Nr 262 (292) Łódź, sobota 6 października 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji 144-18, Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Dlaczego nie udała się konferencja londyńska?

Konferencja pięciu ministrów spraw zagranicznych, która trwała w Londynie od 11 września do 2 października, skończyła się niepowodzeniem. Ministrowie rozjechali się nie wydając żadnego komunikatu i stwierdzając tym samym, że nie mogli dojść do wspólnych decyzji. Z wywiadów prasowych poszczególnych uczestników konferencji wynika, że w pewnych sprawach zostało osiągnięte uzgodnienie stanowisk, jak naprz. w sprawie komisji reparacyjnej w Niemczech, w sprawie Austrii itd.

Nie były to jednak najistotniejsze zagadnienia, które stały na porządku dziennym pierwszego spotkania pięciu ministrów spraw zagranicznych. Nie udało się dojść do porozumienia ani w sprawie traktatu pokojowego z Włochami, ani co do podpisania traktatów pokojowych z państwami bałkańskimi (Węgry, Rumunia, Bułgaria), ani w szeregu innych spraw oczekujących rychłego rozwiązania.

Jak podają oficjalne komunikaty, porozumienie było niemożliwe z powodu trudności „proceduralnych". Różnica zdań wyłoniła się przy rozpatrywaniu sprawy podpisania traktatów pokojowych z państwami bałkańskimi. Mołotow, jako przedstawiciel Związku Radzieckiego, stanął na stanowisku że traktaty pokojowe z Węgrami, Rumunią i Bułgarią opracować mogą tylko te państwa które podpisały z nimi zawieszenie broni, t. zn. tylko „wielka trójka" — ZSRR, Anglia i Stany Zjednoczone.

Mołotow powoływał się przy tym na ścisłe brzmienie uchwał Konferencji w Poczdamie, które rzeczywiście przewidywały przedstawiony powyżej sposób opracowania traktatów pokojowych, z jednym tylko wyjątkiem, a mianowicie Francja miała być dopuszczona do zawierania traktatu pokojowego z Włochami.

Stanowisku radzieckiemu w tej sprawie pozostali uczestnicy Konferencji londyńskiej przeciwstawili postulat, by w opracowaniu traktatów pokojowych z państwami bałkańskimi wzięły udział także Francja i Chiny. Mołotow w odpowiedzi na to oświadczył, że chociaż Związek Radziecki łączą najlepsze stosunki z Francją i Chinami i chociaż ZSRR pierwszy podpisał umowy przyjaźni z tymi państwami, nie może się jednak zgodzić na takie odchylenie od uchwał poczdamskich. Mołotow dodał, że Związek Radziecki zwykł jest dotrzymywać przyjętych zobowiązań i że wszelkie odchylenie od postanowień poczdamskich mogłoby stać się niebezpiecznym precedensem.

Czy chodziło jednak w tym wypadku wyłącznie o sprawy proceduralne? Oczywiście, że nie. Pod dyplomatcznym płaszczykiem zagadnień formalnych i proceduralnych ukrywają się tu, jak zwykle w stosunkach międzynarodowych, istotne różnice faktyczne i merytoryczne. Chodzi przede wszystkim o stosunek Związku Radzieckiego z jednej strony, a państw Zachodu z drugiej strony do państw bałkańskich.

W Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech, wyzwolonych przez Czerwoną Armię, powstały, rozwinęły się i okrzepły rządy demokratyczne, zwalczające rodzimą reakcję i zmierzające do reform społecznych. Sposób wykonywania władzy przez te rządy jest może sprzeczny ze starymi zachodnio - europejskimi pojęciami o demokracji parlamentarnej. Dla nas jednak, bogatych w doświadczenia własne z dziedziny walki z reakcją, jest oczywiste, że rządy Rumunii, Bułgarii lub Węgier mogą być wzorem demokracji dla, dajmy na to, Grecji, Hiszpanii lub Portugalii, których rządy uznawane są przez demokracje zachodnie.

Istota sporu sprowadza się więc raczej do sprawy uznania obecnych rządów państw bałkańskich, niż do kwestii traktatów pokojowych z tymi państwami. Związek Radziecki, występujący poniekąd w charakterze protektora tych trzech rządów, nie chciał dopuścić do sytuacji, by utrudnione zostało uznanie demokratycznych rządów Rumunii, Węgier i Bułgarii, a tym samym normalnych stosunków w tych trzech państwach.

Spór wynikły na konferencji londyńskiej łączy się z szerszym i bardziej zasadniczym zagadnieniem: Kto powinien decydować o przyszłości świata — czy tylko wielkie mocarstwa, konkretnie mówiąc „wielka trójka", czy też szersze grono państw, albo nawet zespół wszystkich wolnych narodów. Pozostawiając teraz na uboczu bardzo interesujące rozważania teoretyczne o tym, który z tych sposobów jest bardziej demokratyczny, i przechodząc z gruntu doktryny na teren praktyki, stwierdzić należy, że przebieg drugiej wojny światowej właściwie całkowicie rozstrzygnął tę dyskusję.

Wojnę wygrały trzy wielkie mocarstwa przy stosunkowo bardzo małym współudziale innych, choćby najbardziej demokratycznych narodów. Wniosek z tego prosty: również przy kształtowaniu przyszłości świata, przy ustalaniu pokojowego współżycia narodów decydujący głos mieć będą te trzy zwycięskie mocarstwa, a nie Francja lub Chiny, nie Belgia lub Polska.

Przyznać to musimy, choć stwierdzamy tym samym, że nasz, polski udział w polityce międzynarodowej staje się mniejszy. Lecz przecież tylko megalomanią narodową lub wspomnieniami ozonowej terminologii wytłumaczyć można stawianie Polski na jednej płaszczyźnie „mocarstwowej" ze Związkiem Radzieckim, Anglią lub Stanami Zjednoczonymi.

Jeśli do sprawy państw bałkańskich dodamy inne trudności, które wyłoniły się na Konferencji w Londynie, — jak zagadnienia włoskie i łączące się z tym różne roszczenia terytorialne, jeśli uprzytomnimy sobie ogrom nowych zagadnień, wyłaniających się przed światem po wojnie, — przestaniemy się może dziwić temu, że Konferencja się nie udała.

Reakcyjni pesymiści wszystkich narodowości wyciągają z tego pochopne wnioski. Domorośli politycy chętnie mówią o „nieprzezwyciężonych" różnicach zdań, a zbankrutowani reakcjoniści chwytają się, jak tonący brzytwy, nadziei „trzeciej" wojny.

Lecz oświadczenia mężów stanu po zakończeniu Konferencji w Londynie są wiadrem zimnej wody na rozgorączkowane głowy „polityków" tego rodzaju. Jeśli Mołotow, Bevin, Byrnes i pozostali uczestnicy rozmów londyńskich zgodnie twierdzą, że pierwsze niepowodzenie bynajmniej nie oznacza niemożności pokojowej współpracy wszystkich narodów i znalezienia właściwych form tej współpracy, — czynią oni tak nie tylko z obowiązku dyplomatycznego i z powodu „urzędowego" optymizmu.

Wszelkie przesłanki obiektywne, kształtujące oblicze świata po drugiej wojnie światowej, a w szczególności wola ludów wszystkich pięciu kontynentów, przemawiają za tym, że znajdzie się droga współpracy, droga pokojowego współżycia wszystkich narodów. Przeprowadzana w szybkim tempie demobilizacja armii radzieckiej, amerykańskiej i angielskiej jest chyba najlepszym dowodem, że pierwsze niepowodzenia pertraktacji międzynarodowych nie powinny nas przerażać.

Wierzymy, że niepowodzenia londyńskie przyczynią się do wyjaśnienia wielu spraw spornych, a tym samym posuną naprzód dzieło budowy pokoju.

Grzegorz Jaszuński.

Międzynarodowa Federacja Zw. Zawodowych

utworzona została na Kongresie w Paryżu

PARYŻ, (Polpress). — W Paryżu utworzona została Międzynarodowa Federacja Pracy, w skład której weszły wszystkie narody, reprezentowane na wszechświatowym Kongresie Związków Zawodowych. Federacja będzie walczyła o poprawę warunków bytu świata pracy i dążyć będzie do osiągnięcia celów sformułowanych w statucie organizacji Narodów Zjednoczonych.

KOMITET WYKONAWCZY FEDERACJI.

Wyłoniono Komitet Wykonawczy, który będzie odgrywał rolę „rządu świata pracy". Członkami Komitetu Wykonawczego zostali: przedstawiciele ZSRR, Kuzniecow, Tarasow i Popowa. Delegaci St. Zjednoczonych Murray i Hillman oraz przedstawiciel Kanady Conroy. Z ramienia W. Brytanii do komitetu weszli: Citrine i Edwards, z ramienia Francji — Franchon i Jouhaux, z ramienia Ameryki Łacińskiej — Meksykańczyk Toledano i Kubańczyk Pena. Prócz tego w skład komitetu weszli przedstawiciele Polski, Australii, Chin, Norwegii, Holandii, krajów Arabskich, Włoch i Jugosławii.

DALSZA DYSKUSJA NA KONGRESIE.

Po utworzeniu komitetu wykonawczego, odbywały się w dalszym ciągu debaty podczas których przedstawiciele Cejlonu i Jamaiki domagali się od Federacji Zw. Zaw. podjęcia walki z przesądami rasowymi, z powodu których cierpią narody kolonialne.

Delegat chiński, Tang Fer, podkreślił konieczność zlikwidowania raz na zawsze japońskiej kasty wojskowej i żądał przyznania pracownikom chińskim podstawowych swobód obywatelskich, wolności słowa, prasy i zjednoczenia.

LONDYN, (BBC). — Generalnym sekretarzem nowo utworzonej Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych wybrany został Francuz, Ludwik Saillant.

* * *

Saillant, który jest bezpartyjnym działaczem zawodowym, odegrał dużą rolę we Francuskim Ruchu Oporu w czasie ostatniej wojny. Przewodniczył on na posiedzeniach Stanów Generalnych Odrodzonej Francji (Kongres Ruchu Oporu) w lecie roku bieżącego; na Kongresie tym opracowany został program polityczno - społeczny Ruchu Oporu, który zaakceptowany został później przez wszystkie partie lewicowe.

Rada Gospodarcza PPS

W CKW PPS odbyło się posiedzenie działaczy gospodarczych Partii poświęcone sprawie utworzenia Rady Gospodarczej PPS. W posiedzeniu, któremu przewodniczył tow. wiceprezydent Stanisław Szwalbe, wzięli udział tow. tow. Cyrankiewicz, Obrączka, Dąbrowski, Kaczorowski, dr. Zaruk - Michalski, dr. Drobner, Bobrowski, Diettrich, Motyka, Piotrowski i inni.

W wyczerpującej dyskusji poddane zostało szczegółowej analizie zagadnienie ujęcia w ramy organizacyjne działalności gospodarczej Partii.

Ustalono konieczność powołania Rady Gospodarczej, której zadaniem będzie opracowywanie zasadniczych koncepcyj w zakresie polityki gospodarczej Państwa oraz programu gospodarczego PPS.

Stwierdzono konieczność powiększenia aktywności Związków Zawodowych oraz Rad Zakładowych w dziedzinie zagadnień gospodarczych, których prawidłowe rozwiązywanie warunkuje wzrost potencjonału gospodarczego Państwa, a tym samym poprawę bytu świata pracy.

Wyniki dyskusji wzięte zostaną pod rozwagę przez CKW przy ostatecznym opracowywaniu form organizacyjnych działalności Partii w dziedzinie gospodarczej.

1.774.183 miny

Dnia 6 października 1945 r. upływa rok od dnia powstania 5 samodzielnej brygady saperów.

W dniu 18 stycznia przyjęła brygada pierwszy chrzest bojowy. Przypadło jej w udziale chlubne zadanie rozminowania oswobodzonej stolicy naszej Warszawy. Z zadania tego wywiązała się brygada wzorowo. Równie wzorowo wywiązuje się z prac nad rozminowaniem całego województwa warszawskiego, białostockiego i Prus Wschodnich.

Za cały czas prac rozminowania brygada wykonała następujące prace: rozminowała teren 29.313 km kw., rozminowała punktów zaludnionych 4.442, dróg szosowych 20.248 km, dróg zwykłych 26.780 km, linii kolejowych 1.866 km. Rozminowano pól minowych 2.222, zdjęto min 1.774.183 szt.

(Z rozkazu Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego Michała Żymierskiego, Marszałka Polski).

Polscy dziennikarze u marsz. Tito

BIAŁOGRÓD, (Polpress). — Premier Jugosławii, marsz. Tito przyjął bawiących w Jugosławii 6 polskich dziennikarzy, którym udzielił obszernych odpowiedzi na szereg aktualnych zagadnień politycznych. Rozmowa dziennikarzy z marsz. Tito trwała półtorej godziny.

Mecz Anglików w Berlinie

BERLIN, (Polpress). — Na olimpijskim stadionie w Berlinie odbył się mecz piłkarski dwóch drużyn angielskich, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (1:1). W loży honorowej obecni byli przedstawiciele wojsk radzieckich z gen. Smirnowem i angielskich z gen. Nares na czele.

Porwanie działacza PPS

Ksiądz-Niemiec i zakonnice-Niemki za kulisami zbrodni

„Głos Ludu“ donosi:

Przed kilku dniami uprowadzony został w tajemniczych okolicznościach aktywny członek Polskiej Partii Socjalistycznej, tow. Józef Artwiński, zamieszkały w miejscowości Cieszyn, gm. Sośnia, pow. Ostrów Wielkopolski. O godz. 4-tej rano do mieszkania jego przybyło 8-miu uzbrojonych ludzi, przebranych w mundury Wojska Polskiego, którzy sterroryzowali domowników i pod groźbą rewolwerów zabrali tow Artwińskiego ze sobą.

Porwanie poprzedził szereg faktów, które rzucają ciekawe światło na stosunki, panujące w pow. Ostrów Wielkopolski.

Tow. Artwiński otrzymał przez PUR gospodarstwo poniemieckie, na którym zatrudniał jako siły pomocnicze Niemca Józefa Piekarka z żoną i dwiema córkami. Rodzina ta, do której przybył jeszcze zbiegły z niewoli sowieckiej syn Richard, miała stare zatargi z gospodarzem. Niemcy odgrażali się zemstą tow. Artwińskiemu.

Drugi zatarg miał tow. Artwiński z miejscowym proboszczem Niemcem ks. Klebą, protektorem zakonnic Niemek, które prowadzą w Cieszynie zakład zwany ochronką. Zakonnice te przechowywały niejednokrotnie w „ochronce“ rozmaitych osobników, którzy znikali równie tajemniczo jak pojawiali się na terenie powiatu. Tow. Artwiński niejednokrotnie zwracał uwagę na te podejrzane praktyki zakonnic Niemek. Zakonnice wziął w opiekę ksiądz proposzcz, rzucając pod adresem tow. Artwińskiego pogróżki: „że jeżeli nie przestanie zwalczać Niemców, to on zrobi z nim porządek prędzej, aniżeli wyjadą zakonnice“, które towarzysz Artwiński chciał zmusić do opuszczenia powiatu.

Kilka dni przed porwaniem do tow. Artwińskiego strzelano w nocy z ogrodu. Strzał na szczęście chybił. Na dwa dni przed uprowadzeniem do domu tow. Artwińskiego przyszli dwaj mężczyźni, jeden w cywilnym ubraniu, drugi w uderzająco eleganckim mundurze oficera Wojska Polskiego. Przybyli wypytywali się domowników o rozmaite szczegóły, jak np. czy tow. Artwiński mieszka sam, kiedy powraca do domu itp. W dwa dni później tajemniczy „żołnierze“ uprowadzili Artwińskiego, oświadczając domownikom, że będzie on w przeciągu czternastu dni „sądzony“, a potem albo go puszczą, albo „będzie z nim gorzej“. Artwińskiego wywieziono wozem do lasu, a służącej zakazano do godziny 7-mej rano wychodzić z domu.

Natychmiast po porwaniu domownicy złożyli meldunek na posterunku Milicji Obywatelskiej w Sośni. Niestety, zarządzone śledztwo dotychczas nie dało żadnych rezultatów, mimo, że przytoczone powyżej przez nas fakty wyraźnie wskazują, w jakich sferach należy szukać sprawców uprowadzenia tow. Artwińskiego.

Niemiec proboszcz i protegowane przez niego zakonnice Niemki — kończy „Walka Ludu“, z której czerpiemy przytoczone szczegóły — prowadzą nadal swoją „robotę“ na terenie gromady. Kuria biskupia nie uważała dotychczas za stosowne uczynić cokolwiek, aby ukrócić podejrzane praktyki butnego Niemca i jego satelitek w zakonnych strojach.

Sprawa nie jest błaha, tym bardziej, że jest to już szósty z kolei wypadek uprowadzenia działacza społecznego na terenie tej gminy. Byłoby, naszym zdaniem, wskazane, aby Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa zainteresował się bliżej tą sprawą. W nowej Polsce nie może być „nieznanych sprawców“, którzy uprowadzają działaczy demokratycznych.

Remont domu „Robotnika“

Towarzysz Premier Edward Osóbka Morawski, Sekretarz Generalny Partii tow. Józef Cyrankiewicz oraz przybyły po 6-ciu latach obozu koncentracyjnego przywódca robotników radomskich tow. prezydent Józef Grzecznarowski odwiedzili będący w remoncie Dom Wydawnictwa „Robotnik“ w Warszawie, przy Al. Jerozolimskiej 121. Towarzysze z Centralnych Władz Partyjnych interesowali się stanem prac remontowych i maszyn drukarskich.

Również tow. minister Stefan Matuszewski odwiedził gmach „Robotnika“ wyrażając nadzieję, że w najbliższym czasie „Robotnik“ przeniesie się z Łodzi do Warszawy.

Jak będzie przebiegała granica na zachód od Szczecina

WARSZAWA (PAP Polpress). Na skutek rozmów przeprowadzonych pomiędzy delegatami Rządu Jedności Narodowej, a dowództwem okupacyjnych wojsk radzieckich w Niemczech, ustalono linię graniczną na odcinku Świnoujście — Gryfin, która przebiega w odległości ok. dwóch kilometrów na zachód od Świnoujścia i około 9 km na zachód od Szczecina. Objęcie nowowłączonych terenów, położonych na zachód od Szczecina i powiatu Uznam — Wołyń z siedzibą władz obwodowych w Świnoujściu przez administrację polską nastąpi zgodnie z umową z dn. 4.10 1945 r.

Umowę podpisali w imieniu marsz. Żukowa gen. lejtnat Chabarow, w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej — pełnomocnik Rządu R. P. na okręg Pomorze Zachodnie płk. Leonard Borkowicz i prezydent Szczecina inż. Piotr Zaremba.

Ludzie i zdarzenia

Klątwa

Jeszcze w okresie wojny w kołach katolickich w Polsce podniesiono zagadnienie, iż Papież mógłby w stosunku do Hitlera zastosować broń kościelną, jaką jest klątwa. Jak wiadomo bowiem, Hitler był katolikiem. Podobnie zresztą jak było katolikami szereg czołowych przywódców narodowego „socjalizmu“, jak np. Goebbels, Hess i Himmler. Nawiasem trzeba dodać, iż wszyscy oni byli wychowankami kolegiów jezuickich.

Klątwa taka nie miałaby co prawda tak wielkiego praktycznego znaczenia, jak w średniowieczu, ale w każdym razie określiłaby wyraźnie stosunek Papieża do hitleryzmu, a może nawet osłabiłaby niejednokrotnie karność wojskową w armii niemieckiej, gdzie liczni katolicy mogliby się uważać za zwolnonych od przysięgi na wierność führerowi.

Zagadnienie, dlaczego Papież nie użył tej broni moralnej, nurtuje nadal w społeczeństwie katolickim. Dowodem tego jest chociażby fakt, iż ukazujące się w Poznaniu „Wiadomości Duszpasterskie“ w numerze październikowym starają się rozpròszyć te wątpliwości wiernych, pisząc:

„Może kogoś uderzyć, że Papież nie piętnuje imiennie sprawców tych okrucieństw niezwykłych, które naród nasz znosił. Gdybyśmy żyli w średniowieczu, być może, że wtedy Ojciec św. rzuciłby klątwę, nawet imienną, na osoby naszych ciemiężców. W obecnych jednak czasach władza kościelna innych używa metod: piętnuje raczej rzecz, przewrotne czyny i kierunki, aniżeli sprawców. Ta nowoczesna metoda działania powinna znaleźć uznanie nawet w tych kołach, które chlubią się swc nowoczesnością, a jednak tkwią po uszy w przestarzałych zapatrywaniach“.

Pobożni księża pod pozorem nowoczesności pragną przekonać nas, iż klątwa w kościele jest bronią nieaktualną i wobec tego nie mogła być wobec Hitlera zastosowana. Moglibyśmy sądzić, iż istotnie Kościół poszedł naprzód z postępem, gdyby nie inna wiadomość, którą czytamy w tymże numerze tychże samych „Wiadomości Duszpasterskich“. Na stronie 14-tej znajdujemy artykulik p. t. „Kto podlega ekskomunice za procuratio abortus“, wyjaśniający kogo obciąża klątwa kościelna za dokonywanie spędzania płodu. — Klątwie takiej podlegają lekarze i akuszerki, spędzający płód oraz wszystkie osoby, pomagające w tym zabiegu.

„Według przepisu nowego prawa (kościelnego) — piszą „Wiadomości duszpasterskie“ — podlegają ekskomunice także współdziałający bądź fizycznie, bądź moralnie, o ile bez ich współdziałania postępek ten nie byłby dokonany. Naprzykład matka niewiasty pochwalająca ten czyn, lub doradzająca go, jeśli jej zdanie decydująco wpływa na postanowienie niewiasty“.

Wynika z tego, iż Kościół nie wyrzekł się całkowicie używania broni klątwy. Nie waha się stosować jej wobec nieszczęśliwych kobiet, które niejednokrotnie z powodu nędzy, lub innych okoliczności zmuszone są dokonać zabiegu spędzenia płodu i wobec tych słabych i bezbronnych istot Kościół występuje z całą surowością i bezwzględnością.

Klątwa obciąża także lekarza, który pomaga kobiecie w usunięciu płodu, widząc fatalne skutki, jakie ciąża i poród mógłby dla niej pociągnąć.

Nie stosuje jednak klątwy wobec władców Niemiec, którzy winni są nie ograniczenia urodzeń, ale nieszczęść, męki i śmierci dziesiątków milionów ludzi.

W ten sposób okazuje się, iż polityka kościelna jest silna tylko wobec słabych, a pojednawcza i kompromisowa wobec możnych tego świata. To zestawienie stosunku kleru do Hitlera i kobiety, która zaszła w ciążę może zgwałcona, może wbrew swej woli, która dziecku swemu nie może dać ani zdrowia, ani odpowiednich warunków, mówi za wszystko. Jakże daleko odbiegliśmy od owego czasu, gdy Chrystus wybaczał jawnogrzesznicy, a podejmował otwarty bój przeciwko królom i cesarzowi!

NIEMY.

„Izwiestia“ o obradach W. Piątki

ZSRR domaga się dotrzymania uchwał powziętych na Konferencji Poczdamskiej

MOSKWA, (PAP Polpress). Dziennik „Izwiestia“ z dnia 5 bm. zamieścił artykuł, poświęcony konferencji londyńskiej. Ze względu na to, że nie ogłoszono komunikatu ani wyjaśnienia o przerwaniu konferencji, czytamy w artykule – w całej prasie roi się od wszelkiego rodzaju hipotez i przypuszczeń.

Najbardziej uderzające jest to piszą „Izwiestia“, że konferencja ministrów, która odbyła 33 posiedzenia, nie przyjęła propozycji delegacji radzieckiej, aby przedłużyć obrady o jeszcze jeden dzień, celem znalezienia rozsądnego kompromisu. Delegat amerykański przeciwstawił się temu. Bevin i Byrnes odrzucili również propozycję delegacji radzieckiej, aby ogłoszono protokół w sprawach, w których osiągnięto porozumienie.

Obecnie pojawiają się w prasie angielskiej i amerykańskiej rozmaite wersje, których celem jest obarczenie delegacji radzieckiej odpowiedzialnością za błąd, popełniony przez delegację amerykańską i brytyjską. Te wszystkie ukute na prędcę wyjaśnienia, nie mogą jednak przesłonić prawdy.

Komisarz Mołotow na konferencji prasowej w Londynie wykazał jasno, że sprawa udziału Francji i Chin w przygotowaniu traktatów pokojowych, została zadecydowana w umowie berlińskiej, podpisanej przez Stalina, Trumana i Attlee. Umowa ta musi być przestrzegana przez wszystkich sygnatariuszy. Uchwały berlińskie przewidują, że Francja będzie brała udział w przygotowaniu traktatu pokojowego z Włochami. W sprawie traktatów pokojowych z innymi satelitami Niemiec, uchwały berlińskie przewidują, że mają one być przygotowane przez te państwa, które podpisały zawieszenie broni z danymi krajami.

Francja nie tylko nie podpisała zawieszenia broni z Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią, ale nie wypowiedziała im w ogóle wojny. Wobec tego Francja nie może domagać się udziału w przygotowaniu traktatów pokojowych. W chwili, gdy Francja zgodziła się uczestniczyć w konferencji londyńskiej, która została zwołana na podstawie uchwał berlińskich, wiedziała ona doskonale, że uchwały te nie przewidują jej udziału w przygotowaniu traktatów pokojowych z państwami wyżej wymienionymi.

3 października min. Byrnes usiłował wyjaśnić przyczyny przerwania narad. Oświadczył on m. in., że delegacja radziecka nie chciała rozpatrywać sprawy przyszłych konferencji pokojowych przed porozumieniem się ze swoim rządem w Moskwie. Słowa te nie są zgodne z prawdą. Dobrze znany jest fakt, że delegacja radziecka proponowała przedłużenie konferencji londyńskiej i zbadanie wszystkich kwestii, co do których nie osiągnięto porozumienia.

Sprawa przyszłych konferencji międzynarodowych nie figurowała na porządku dziennym. Min. Byrnes wystąpił z tą sprawą na krótko przed zakończeniem pierwszej sesji. Delegacja radziecka nie tylko nie odmówiła swego udziału w rozpatrywaniu tej propozycji lecz sformułowała nawet swe poglądy w piśmie, które zostało następnie doręczone wszystkim uczestnikom konferencji.

Istotną przyczyną niepowodzenia konferencji londyńskiej – kończy artykuł – jest niejednolita postawa różnych ministrów wobec uchwał berlińskich. Stanowisko delegacji amerykańskiej i angielskiej w Londynie jest zupełnie inne od stanowiska, zajętego przez nie na konferencji w Berlinie. To, co zostało uznane i podpisane w Berlinie przez prez. Trumana i premiera Attlee zostało poddane w wątpliwość przez Byrnesa i Bevina. Stanowisko delegacji radzieckiej jest jasne. Domaga się ona ścisłego przestrzegania uchwał, powziętych przez trzy mocarstwa w Berlinie.

Budowa „Pałacu Sowietów“ w Moskwie

MOSKWA, (Polpress). — Wkrótce mają być wznowione prace przy budowie największego gmachu świata, t. zw. „Pałacu Sowietów“. Wysokość tego gmachu będzie wynosiła ok. 450 m., t. zn. o 100 m. więcej niż najwyższy gmach świata „Empire State Building“ w Nowym Jorku.

„Pałac Sowietów“ będzie miał 6 tys. pokoi. Będzie w nim mieściła się sala posiedzeń Rady Najwyższej ZSRR. W tej sali 21 tys. osób znajdzie miejsce. Będzie też mniejsza sala na 6 tys. osób. Sam gmach będze miał około 350 m. wysokości, a na jego szczycie będzie się wznosić olbrzymi 100-metrowy posąg Lenina. Pałac będzie wzniesiony w centrum Moskwy i w swym stylu będzie zharmonizowany z Kremlem.

Budynek został zaprojektowany jeszcze w 1922 r. W r. 1937 tysiące robotników i inżynierów przystąpiło do budowy. W r. 1941 olbrzymie rusztowania żelaznej konstrukcji gmachu wznosiły się ku niebu, wybuch wojny z Niemcami przerwał prace. Część konstrukcji żelaznej została rozmontowana i zużyta jako surowiec w fabrykach zbrojeniowych. Wielu inżynierów architektów i robotników, zatrudnionych przy budowie gmachu wstąpiło do szeregów Armii Czerwonej. Obecnie zostali oni zdemobilizowani i wkrótce znowu przystąpią do budowy „Pałacu Sowietów“.

W kilku wierszach

— Do Belgii przybyło około 30 tys. niemieckich jeńców wojennych z angielskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej oraz z terytorium Francji. Będą oni pracowali w belgijskich kopalniach węgla. Są to przeważnie wykwalifikowani górnicy.

— Deficyt budżetowy w Turcji osiągnie w tym roku sumę 400 milionów funtów tureckich. Jest to liczba dotąd nie notowana w skarbowości tureckiej. Olbrzymi ten deficyt powstał wskutek utrzymywania armii podczas wojny oraz wskutek zarządzeń o stanie wyjątkowym.

— Po zawieszeniu broni pomiędzy władzami francuskimi a oddziałami powstańców anamickich, wysunęli oni żądanie całkowitej autonomii dla Anamu. Pertraktacje w tej sprawie zostały odłożone do niedzieli.

540.000 robotników strajkuje w USA

NOWY JORK, (Polpress). — Ogólna liczba strajkujących wynosi obecnie w St. Zjednoczonych 450 tys. robotników. Mimo interwencji Ministra Pracy, strajk 30 tys. robotników przemysłu naftowego trwa w dalszym ciągu. W czterech stanach rozpoczął się strajk 90 tys. górników. Żądają oni dopuszczenia sztygarów do Związków Zawodowych, czemu sprzeciwia się Zjednoczenie Właścicieli Kopalń.

W Nowym Jorku ogłosiło strajk 18 tys. tragarzy. 200 tys. pracowników amerykańskiej spółki telefonicznej domaga się podpisania umowy zbiorowej i w razie odrzucenia ich postulatów, grozi strajkiem.

Gubernator stanu Indiana oświadczył, że ogłosi stan wyjątkowy, jeżeli robotnicy firmy naftowej „Standard Oil Co of Indiana“ nie opuszczą budynków przedsiębiorstw które zajmują od kilku dni, jako protest przeciwko zbyt niskim płacom.

Dymisja rządu japońskiego

LONDYN, (Polpress). — Agencja Reutera donosi z Tokio, że premier Higaszikuni zgłosił dymisję swego gabinetu. Dymisja została przyjęta przez cesarza.

Po powrocie z pałacu cesarskiego, ks. Higaszikuni oświadczył przedstawicielowi agencji Reutera, że nowy rząd japoński będzie utworzony za kilka dni. Przed ogłoszeniem składu gabinetu, lista członków nowego gabinetu będzie przedtsawiona gen. Mac Arthurowi do aprobaty.

NOWY JORK, (Polpress). — Z Tokio donoszą, że dotychczasowy minister spraw zagranicznych w rządzie księcia Higaszikuni, baron Szidehara, ma odbyć konferencję z gen. Mac Arthurem w sprawie utworzenia nowego rządu japońskiego Szidehara był ambasadorem japońskim w Waszyngtonie a następnie premierem w latach 1929 — 1931.

„Dzikie Pola"

Ludzie jaskiniowcy mieszkają w woj. warszawskim

Kilometrami ciągną się pod zapłakanym mazowieckim niebem tragicznie puste przestrzenie polne. Zielone-bure ugory szeleszczą żałośnie suchą trawą i kłaniają się wiatrom zielska wysokie po pas. Dzikie Pola. Tędy szła wojna – szła nie pierwszy raz. Ta ziemia przesiąkła krwią. Były dawne dzieje, był rok 1914, 1920, 1939 i bolesne narodziny nowej wolności – wielkie boje 1944 roku. Sześć miesięcy stał front nad brzegami Narwi. Sześć potwornych miesięcy w obliczu śmierci, grozy, zniszczenia i głodu przeżyła ludność powiatu makowskiego. Pamiętać tutaj każe o tym każdy krok. Oto las ścięty niby łan zboża „Katiuszami" – jeszcze zaminowany – jeszcze pełen niepogrzebanych Niemców – drogi pokryte pociskami – pola przekopane we wszystkich kierunkach rowami piętrowej nieledwie głębokości – oto jak jaskółcze gniazda drążone w zboczach pagórków ziemne „bunkry" obok sterczących ponuro kominów wypalonych osad.

„BUNKRY"

A w bunkrach mieszkają ludzie. Spośród traw wydobywa się dym – z ziemi sterczy rura „komina". Mijamy całe ulice ziemianek. Mizerne dzieci bawią się wśród brudu i gnoju. Zatrzymuje nas widok „eleganckiej" lepianki: przez małą szybkę widać firankę, ramy pomalowane na zielono – przed wejściem zasadzone żółte kwiatki – szkoda że na drzwiach kłódka, chętnie zaprosilibyśmy się w gościnę.

Wchodzimy za to gdzie indziej. Dwa kroki na dwa. Powietrze ciężkim wilgotnym zaduchem kładzie się na piersiach. Po ścianach ścieka woda. Wynosi się ją przez cały dzień kubełkami. W jednej lepiance rekord wyniósł 100 kubełków od świtu do godziny 10 rano. W izbie mieszka rodzina – 7 osób. I szczury. Na pryczy z jednej strony leży chora matka – z drugiej strony dwoje dzieci. Tyfus. Dzieci się drapią. – „Przestań, bo będzie jeszcze gorzej"... Świerzb.

Ten mały murowany domek wydaje się być luksusową siedzibą – kilka osób krząta się na podwórku. To była ubikacja przy sądzie. Sąd spalony, a w ubikacji mieszkają ludzie. Tylko trochę sobie ten „Domek" przerobili.

Miły gościnny ogrodnik, który lubi politycznie pofilozofować, mieszka w piwnicy po kartoflach. Przytulność jego izby może konkurować chyba z grobem. Marzy o jakimkolwiek drewnianym baraczku.

Chcecie cyfr? – Tak mieszka prawie połowa ludności powiatu zniszczonego w 75%, powiatu, który liczy 51 tysięcy mieszkańców. Połowa ludności chora jest na świerzb. Notuje się około 100 wypadków duru brzusznego tygodniowo. Całe wsie „leżą na tyfus". Śmiertelność wynosi mniej więcej 25%. Dają znać o sobie pierwsze symptomy tyfusu plamistego. Poza tym zapalenie płuc, gruźlica, rzeżączka i wszawica. Lekarzy na cały powiat jest 2. I jeden felczer. Ani jednego szpitala.

Więc ładujemy chorą na wóz i jazda do apteki do Różana. Tam istne ambulatorium. Drzwi się nie zamykają, bo wskazówek i porad udziela się zadarmo na dodatek do lekarstwa. A z gotówką jest tak, że kredyt jest główną zasadą obrotu pieniężnego. Oprócz chorób zakaźnych stale zgłaszają się poranieni przez miny. Rozminowanie terenu przerwano. Wielu dzielnych saperów śpi snem walecznych na różańskim cmentarzu.

RÓŻAN TĘSKNI ZA WOJSKIEM

Różan przepięknie położony nad Narwią przed wojną tętnił życiem. Bardzo to stare miasteczko. Królowa Bona miała tu niegdyś zameczek. Tędy spławiano drzewo z puszczy Białowieskiej do Gdańska. Dziś z 6 tysięcy mieszkańców zostało półtora tysiąca. Z 632 domów pozostało kilkanaście ledwo trzymających się ruder. Zniszczenie miasta wynosi 97%.

Tuż za rzeką widok dla mieszkańców Różana najsmutniejszy: zniszczone przez Niemców piękne, rozległe koszary. Od niepamiętnych lat stacjonowało tu wojsko – dawniej rosyjskie, potem swoje, polskie. Bezpośrednio przed wojną centrum wyszkolenia było nerwem życia miasteczka, ośrodkiem zainteresowania, przedmiotem umiłowania. Dziś jest powodem głębokiej troski. Podobno zabudowania, które w sporej części nadają się do remontu mają być przeznaczone do rozbiórki (na razie w szybkim tempie rozkradane) – i wojsko nie wróci nad różański brzeg Narwi.

Różaniacy patrzą czarno w przyszłość: „Czy Różan jest skazany na zagładę?" i bardzo proszą: niech znów dzielna młodzież zapełni gwarem różańskie poligony, leśne strzelnice i idealnie zdrową okolicę – smutne dziś miasteczko znacznie prędzej zagoi wtedy swe rany. Różaniacy kochają wojsko i otoczą je serdeczną opieką.

Wpłynęłoby to również na ustabilizowanie warunków bezpieczeństwa. Różan leży na skrzyżowaniu czterech ważnych szos, a „Dzikie Pola" nie tylko są dzikie przez to, że nie uprawione. Z jednej strony maruderstwo, z drugiej strony „leśni ludzie" – z trzeciej – milicja, która niebardzo sobie radzi z wymienionymi poprzednio. **Szczęśliwi posiadacze** konia lub innego pożytecznego czworonoga spędzają z reguły bezsenne noce na straży swego skarbu, co niezawsze skutkuje.

„OSTRZEŻENIE"

Z czego żyją tu ludzie – zagadka. Trochę jeżdżą na szaber do Prus, trochę chodzą „na wyrobek", trochę handlują mimo najfatalniejszej komunikacji. Okolica położona 100 km od Warszawy, a dojazd jest problemem często nie do rozwiązania.

Żniw w tym roku w ogóle nie było. Na wiosnę obsiano z trudem 5% gruntów, trochę zasadzono kartofli. Przechodzące wojsko wypasło. Teraz zaorano niewiele – brak sprzężaju, na cały powiat 3 traktory – zboża siewnego jeszcze nie otrzymano, podobno jest w drodze.

Mimo to wszystko ludzie w jakiś tajemniczy sposób wegetują. Zaczynają nawet trochę reperować, trochę postawili bud drewnianych. Czekają na obiecane przed zimą baraki i na 120 domów do 9 osiedli wiejskich.

W Różanie czynna jest szkoła. Uczy się 450 dzieciaków ogromnie chętnie i z wielkim nakładem sił i energii ze strony nauczycielstwa. Warunki pomieszczenia bardzo złe. Najgorzej z higieną – ustępy szkolne to rów nieczystości z kładką nad przepaścią pod gołym niebem. Kto nie umie pływać – niech nie próbuje. Szkoła prosi o kredyt na reperacje!

Poczta to rozwalona chałupa. Klientów załatwia się przez okno. Fatalnie przedstawiają się „finanse miejskie". Sympatyczny pan burmistrz ma zmartwienie – cofnięto mu subsydium w wysokości 15 tys. zł, które wystarczało właściwie tylko na utrzymanie urzędników. Budżet opracowany przewiduje 190 tys. zł wydatków na okres 9 miesięcy i najwyżej 10 tysięcy wpływów własnych na tymże okresie. Nie ma od kogo inkasować należności podatkowych. Czy nie możnaby było tym wyjątkowo zniszczonym samorządom jeszcze na pewien czas przyznać zapomogę?

JAK WYGLĄDA POMOC?

– Czy nikt się nie troszczy o tych ludzi?

Robi się co można – więc niewiele. Jedziemy z burmistrzem na odprawę wójtów do Makowa. Zapowiedziany jest przyjazd wojewódzkiego kierownika PUR-u. Jedna z form pomocy to przesiedlenie. Na zachodzie ludzie jaskiniowcy znajdą bogatą ziemię, piękne nowoczesne domki i pracę. Ale nie wszyscy chcą jechać. Sakramentalne: „tu się urodziłem" jest silniejsze niż pokusa dobrobytu. A może i trochę opieszałość temu winna.

W Makowie czynna jest także przy starostwie opieka społeczna. Udzielane dotychczas zapomogi pieniężne zastąpiono suchym prowiantem w wypadkach szczególnie jaskrawych. W tej chwili przestawia się opiekę na system dożywiania dzieci w przedszkolach oraz wysyłania sierot i półsierot w różne strony kraju, do zakładów naukowych, zaś ubogich starców do przytułków.

Makabryczne wspomnienie lat okupacji ściska serce przerażeniem: Niemcy wystrzelali niemal wszystkich niedołężnych starców i kaleki. Masową egzekucję urządzono niespodziewanie, mówiąc, że wywiezie się biedaków do szpitala.

W starostwie informujemy się o świadczenia rzeczowe.

– Zbierzemy najwyżej 7–8%. Nie ma z czego. Na 11 tysięcy gospodarstw 50 gospodarzy jest w stanie oddać kontyngent w całości. Reszta da drobny ułamek – większość nie da nic, choć zrozumienia obywatelskiego chłopom powiatu makowskiego nie brak.

Tak, – w powiecie makowskim trzeba raczej dać niż brać. Żeby dzikie pola zaszumiały na przyszły rok radośnie złotym zbożem.

L. Zajączkowska

Hiszpania przed rewolucją

W jednym z ostatnich numerów znanego angielskiego tygodnika „Economist" znajdujemy interesującą korespondencję z Hiszpanii, z której poniżej przytaczamy szereg informacji o sytuacji w kraju.

Generał Franco rządzi obecnie w Hiszpanii przy pomocy koalicji, opartej nie tyle na powszechnej zgodzie, ile na powszechnym strachu. „Falanga", wojsko, kościół, burżuazja i jeszcze znaczne wpływy niemieckie łączą się w popieraniu gen. Franco w obawie przed perspektywą nowej rewolucji.

Na czele piramidy rządowej stoi „Caudillo" (urzędowy tytuł gen. Franco, ma to samo znaczenie, co „fuehrer" lub „duce"), który wykazuje wszystkie cechy Hitlera z ostatniego okresu „fuehrera". Franco ufa sam sobie, rzadko naradza się z współpracownikami i często zaskakuje ich nieoczekiwanymi postanowieniami. Jest on przeświadczony, że korzysta z boskiej inspiracji i że jego misją jest „uratowanie" Hiszpanii.

Nieco poniżej wierzchołka piramidy znajduje się „Falanga", jedyne legalne stronnictwo polityczne w Hiszpanii. „Falanga" ma 8 ministrów z 13 członków gabinetu i około 100.000 płatnych funkcjonariuszy w całym kraju. Niema w Hiszpanii ani jednego przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego, i prawie ani jednej osoby, która by w tej czy innej postaci nie opłacała haraczu dla „Falangi". Poza tym stronnictwo to otrzymuje zasiłek od państwa w wysokości 200 mil. pezetów. Wzamian za to „Falanga", wzmocniona przez resztki „Błękitnej Dywizji", które wróciły do kraju, dopomaga w zapewnieniu „porządku" na fabrykach i w rolnictwie.

Siły zbrojne Hiszpanii są hojnie obdarowywane przez reżym gen. Franco. Dokładnie 50 proc. wszystkich dochodów państwa jest wydatkowane na potrzeby wojska. Jest to liczba niespotykana w żadnym kraju, nie będącym w stanie wojny. Lecz politycznie armia nie jest jednolita.

Generałowie, których liczba przekracza 600, i wyżsi oficerowie sympatyzują z monarchistami. Wielu młodszych oficerów należy do „Falangi", mając do zawdzięczenia swą karierę wojnie domowej. Szara masa wojska ma bierne sympatie republikańskie. Lecz w chwili obecnej jedynym wynikiem politycznym są generałowie. Ich rozmowy z Don Juanem przestały być tajemnicą. Lecz generałowie nic nie robią prócz gadania.

Są oni najlepszym przykładem strachu, który stanowił siłę gen. Franco. Generałowie mogą zlikwidować reżym „Falangi", lecz boją się oni, że w chwili, gdy złamany będzie terror „Falangi", podniesie głowę lewica, która usunie zarówno wojsko, jak i „Falangę".

Kościół uprawiał różną politykę, lecz zawsze w zgodzie z reżymem. Ministrem spraw zagranicznych Franco jest Martin Artajo, który do zeszłego roku był przewodniczącym Akcji Katolickiej. Podczas tej nominacji Kościół miał ostatnią okazję oddzielić się od reżymu, lecz z tej okazji nie skorzystał i jest prawie tak samo znienawidzony przez ludność jak „Falanga". Dostojnicy Kościoła zdają sobie z tego sprawę, lecz z drugiej strony obawiają się oni powstania ludu tak samo jak generałowie.

Przemysłowcy Katalonii, ongiś opora republiki, nie lubią gen. Franco. Widzą oni korupcję i nepotyzm, lecz jednocześnie przyznają oni, że to właśnie „Falanga" utrzymuje robotników na miejscu, zapobiega strajkom i podnoszeniu płac. Dlatego są oni przeciwko zmianom i za gen. Franco: on jest gwarantem ich przywilejów i zysków. A zyski te dzięki niemu powiększyły się trzy- i czterokrotnie. Przemysłowcy hiszpańscy są teraz dzięki koniunkturze wojennej bogatsi, niż byli kiedykolwiek przedtem.

To są ostoje reżymu gen. Franco. One podtrzymują go na jego miejscu, w każdym bądź razie podtrzymywały dotychczas. Przyszłość nie jest jasna.

***

„Falanga" nie ma więcej za sobą hitlerowskich Niemiec, chociaż nie wolno nie doceniać wpływu potężnego niemieckiego ośrodka w Hiszpanii, liczącego 10.000 osób. Lecz największe znaczenie dla przyszłego rozwoju Hiszpanii będzie miał fakt, że jednocześnie ze zniknięciem Niemiec jako czynnika podtrzymującego reżym skończyły się korzystne warunki gospodarki wojennej, a na ich miejsce przychodzi groźba kryzysu gospodarczego, tym poważniejszego, że straszna posucha nęka Hiszpanię już drugi rok.

Nagły kryzys gospodarczy należy zestawić z istniejącym systemem płac i warunkami życia. Według oficjalnych danych koszty utrzymania wzrosły od 100 w lipcu 1936 r. do 267 w lutym 1945 r., lecz ponieważ nikt nie płaci urzędowych cen, liczby te są bez znaczenia. Faktycznie koszty utrzymania robotników i klasy średniej wzrosły w tym okresie pięciokrotnie. Płace nie dotrzymały kroku podwyżce cen. Pozostały one bez zmian albo też w pewnych wypadkach powiększyły się o 100 proc. w porównaniu ze stanem z 1936 r.

Sytuacja robotników byłaby rozpaczliwa, gdyby nie uciekali się oni do różnych środków zaradczych, aby zwiększyć swe zarobki. Robotnicy mieszkają po kilka rodzin w jednym mieszkaniu. Kobiety także pracują albo udają się na wieś, gdzie kupują produkty, które potem sprzedają na czarnym rynku. Mężczyźni przyjmują po dwie albo nawet po trzy posady i pracują po nocach, aby uzupełnić owe normalne zarobki.

Kryzys gospodarczy dotknął także rolnictwo, chociaż tu skutki nie są jeszcze całkowicie widoczne. Posucha i brak nawozów sztucznych spowodowały, że urodzaj w tym roku był najgorszy z ostatnich 70 lat.

W ostatnich czasach opozycja — jeszcze nielegalna — przybrała na odwadze. Opozycja jest czynna w Katalonii, w Bilbao i w mniejszej mierze w Madrycie, i rozpowszechnia się na cały kraj. Starzy przywódcy zostali wymordowani podczas systematycznych egzekucji, które nie ustały po dzień dzisiejszy. Przywódcy opozycji — to nowi ludzie, którzy wysunęli się po wojnie domowej. Są oni mniejszymi doktrynerami i bardziej dbają o współpracę między partiami. Partie opozycyjne pracują teraz w porozumieniu, które obejmuje wszystkie stronnictwa od centrum do anarchistów z CNT i socjalistów z UGT.

Reżym gen. Franco zbliża się do punktu krytycznego. Jak długo „Falanga" dostarczała towary dla przemysłu i dla armii, nie było zorganizowanego niezadowolenia ludu. Lecz jeśli sytuacja jeszcze bardziej się pogorszy — a to napewno nastąpi — wówczas „Falanga" nie będzie w stanie utrzymać fali niezadowolenia. Przywódcy opozycji uważają, że nadchodzi czas utworzenia szerokiej koalicji narodowej, która przywróci zasadnicze swobody, zwolni więźniów politycznych (ich liczba wynosi w dniu dzisiejszym 100.000 osób) i rządzić będzie krajem aż do przeprowadzenia wyborów.

(Zdaniem korespondenta „Economist" taka koalicja narodowa może dojść do władzy bez krwawej rewolucji, lecz w drodze współpracy opozycji z generałami, którzy obalą gen. Franco tak, jak Badoglio obalił Mussoliniego. Na zakończenie autor artykułu nawołuje rząd brytyjski do interwencji w Hiszpanii właśnie w kierunku doprowadzenia do porozumienia między republikańską opozycją a dowódcami wojskowymi).

L. K.

Głosy i odgłosy

REPORTAŻE SĄ POTRZEBNE.

Przed kilkoma dniami „Polska Zbrojna" zamieściła artykuł, skierowany przeciwko tym pismom, które zamieściły reportaże z urzędowania Komisji Likwidacyjnej b. A.K. „Polska Zbrojna" zarzucała, iż reportaże takie są gloryfikacją tych, którzy dotychczas pozostawali w podziemiach, podczas gdy Wojsko Polskie ustanawiało nową granicę Ojczyzny na Odrze i Nissie.

Polemizowaliśmy wówczas z tym stanowiskiem, zwracając uwagę, iż dekonspiracja AK postępuje na płaszczyźnie odpowiednich zarządzeń państwowych i że zdawanie relacji, w jaki sposób te zarządzenia w życiu są wykonywane, jest właściwe i pożyteczne.

Z przyjemnością możemy stwierdzić, iż przed kilkoma dniami na łamach organu Wojska ukazał się artykuł zgodny z naszym stanowiskiem, a wczoraj „Polska Zbrojna" zamieściła nie co innego jak reportaż z łódzkiej Komisji Likwidacyjnej.

POLACY PRZED SĄDEM W LUENBURGU.

Z powodu fatalnego zaniedbania naszych instytucji propagandowych i informacyjnych nie mamy żadnych bezpośrednich sprawozdań z procesu z Luenburgu, który sądzi katów z obozu w Belzen. Raz po raz tylko z prasy zagranicznej, raz radzieckiej, raz z zachodnio - europejskiej dowiadujemy się, iż na procesie tym występuje wielu Polaków.

Oto prasa francuska donosi, iż przed trybunałem wśród innych świadków stanęła ob. Litwińska, 28-mioletnia żona polskiego oficera. Opowiedziała ona przede wszystkim o fakcie skazania na śmierć przez komendanta Hesslera i wywiezienia do komór gazowych w Oświęcimiu w dniu Bożego Narodzenia trzech tysięcy kobiet.

„Kobiety ustawiono nago — zeznawała ob. Litwińska — po czym rzucono je do aut ciężarowych jak worki z kartoflami, a następnie zamknięto w komorze gazowej. Na zewnątrz dały się słyszeć straszne krzyki. Z komory wydobywał się żółty dym". Pismo francuskie dodaje, iż w czasie zeznania świadka Hessler siedział zaczerwieniony, ze spuszczoną głową.

Rejestracja samochodów

Spółdzielnie i firmy prywatne w Ministerstwie Aprowizacji i Handlu, składając wnioski o rejestrację samochodów, winny dołączyć odpowiednie pisma, motywujące, że samochód używany będzie dla gospodarczych potrzeb kraju.

Spółdzielniom opinię taką wydają związki rewizyjne, prywatnym firmom — Izby Przemysłowo - Handlowe i naczelna rada zjednoczeń kupieckich.

300.000 Polaków wróci do kraju

Do Katowic przybyła grupa oficerów amerykańskich, którzy mają być pomocni przy przyjmowaniu repatriantów, powracających do kraju z terenów okupowanych przez armię amerykańską. Oficerowie, których jest kilku z pochodzenia polskiego, odbyli konferencję z władzami kolejowymi.

Ustalono, że ze strefy okupacyjnej amerykańskiej ma powrócić do Polski w październiku i listopadzie r.b. około 300 tysięcy repatriantów, przeważnie z osób wywiezionych na roboty przymusowe, z więźniów obozów koncentracyjnych i jeńców wojennych.

Pierwszy transport odejść ma do Polski w najbliższych dniach. Codziennie odjeżdżać będą 4 pociągi. Punkty etapowe zorganizowane zostaną w Dziedzicach i Chudobie na Dolnym Śląsku, skąd odchodzić mają również po dwa pociągi dziennie. Repatrianci, którzy zamieszkiwali tereny za Bugiem, będą wyłączani z transportów w Międzylesiu i Bielsku, gdzie skierowani zostaną na zachodnie ziemie Polski. W Chudobie i Dziedzicach urzędować będą oficerowie amerykańscy, celem przekazania transportów władzom polskim.

„Referat Zieleni Publicznej" zaopiekuje się boiskami i cmentarzami

Z Ministerstwa Odbudowy przysłano nam pod tytułem: „Naśladujmy Waszyngton" — następujący komunikat:

„Miasta polskie zaduszone były dotychczas szarymi murami. Brak im było powietrza i zieleni. Dość porównać półtora metra kwadratowego zieleni na mieszkańca Warszawy wobec 42 m. kw. parków i skwerów przypadających na mieszkańca Waszyngtonu.

Na współczesnym planie odbudowy kraju zaopatrzenie ludności w dostateczną ilość celowo rozmieszczonej zieleni miejskiej, staje się również waszym zagadnieniem, jak zdrowe mieszkania, kanalizacja, wodociągi, usuwanie śmieci i inne urządzenia użyteczności publicznej.

W Ministerstwie Odbudowy powstał samodzielny Referat Zieleni Publicznej, urządzeń sportowych i cmentarzy. W Wojewódzkich Wydziałach Odbudowy stworzono stanowiska referatów do spraw Zieleni Publicznej, którzy będą utrzymywali stały kontakt z Ministerstwem Odbudowy w sprawie zieleni.

Powołanie do życia tych placówek stwarza nowe pole do działania dla osób interesujących się zagadnieniem zieleni z punktu widzenia społeczno - urbanistycznego".

Uważając troskę o nasycenie miast zielenią za zupełnie słuszną, musimy wszelako stwierdzić, że nazwa „Referat Zieleni Publicznej" brzmi nieco operetkowo.

Jak będzie wyglądała reforma mieszkaniowa

Z inicjatywy i pod przewodnictwem Ministra Odbudowy prof. Michała Karczowskiego odbyło się w Warszawie w gmachu Ministerstwa przy Al. Stalina pierwsze po wojnie zebranie członków Tow. Reformy Mieszkaniowej.

Wobec tego, że pożyteczna działalność T-wa nie ustawała nawet pod okupacją uchwalono — zamiast powołania specjalnej komisji — upoważnić ostatni zarząd do formalnego wznowienia działalności Tow. przez ponowne jego zarejestrowanie, znalezienie i zagospodarowanie lokalu, skompletowanie listy członków, zrekonstruowanie akt, zwołanie Walnego Zgromadzenia i nawiązanie stosunków z Międzynarodowym Tow. Reformy Mieszkaniowej.

Zarząd zwraca się do wszystkich członków o dostarczenie mu wszelkich materiałów, dotyczących T-wa (protokóły, akta i t.p.) pod adresem Sekretariatu T-wa Ref. Mieszk. — tymczasem w Min. Odbudowy Al. Stalina 38.

Towarzystwo potrafiło uzyskać poważne wyniki pracy w dziedzinie rozwiązywania problemów mieszkań społecznie najpotrzebniejszych i reformy mieszkaniowej.

W KRAJU

WZROST WYDAJNOŚCI PRACY W PRZEMYŚLE HUTNICZYM

Wydajność pracy w polskim przemyśle hutniczym w ciągu ostatnich trzech miesięcy zwiększyła się wybitnie. W dziale wielkich pieców przedstawia się ona następująco: czerwiec — 0.196 ton na 1 robotniko-dniówkę, lipiec — 0,537, sierpień — 0,610 ton. W dziale stalowni: czerwiec — 0.480 ton, lipiec — 0,581, sierpień — 0.661. W dziale walcowni: czerwiec — 0,222 ton, lipiec — 0.267, sierpień — 0.256.

PRODUKCJA SUPERFOSFATÓW

Fabryka chemiczna „Giesche" w Bogucicach (na Śląsku) uruchomiła w sierpniu produkcje superfosfatów. W pierwszym miesiącu wyprodukowano 1.460 ton, wykonując 104% ustalonego planu.

WZROST PRODUKCJI W PRZEMYŚLE CHEMICZNYM

W fabrykach polskiego przemysłu chemicznego obserwuje się stały wzrost produkcji. W ciągu trzech miesięcy przedstawia się on następująco: Karbid — czerwiec 800 ton, lipiec — 1120, sierpień — 1.432, kwas solny: czerwiec — 300 ton, lipiec — 330, sierpień — 402, soda: czerwiec — 2.600 ton, lipiec — 3038, sierpień — 4.972.

Z AKCJI PRZESIEDLEŃCZEJ POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO

Okręg poznański Polskiego Związku Zachodniego wykazuje dużą ruchliwość, licząc obecnie 300.000 członków. Od 15.3 do 22.9 br. przesiedlono z poznańskiego na ziemie odzyskane 73.489 osób, z czego rzemieślnicy stanowią 50%, rolnicy 20% i kupcy 15%.

150 TRAKTORÓW DLA WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Woj. Urząd Ziemski w Łodzi otrzymał z UNRRA 150 traktorów, które rozdzielone zostały między ośrodki kultury rolnej w woj. łódzkim.

Czytelnicy piszą

Wrażenia z pobytu w Wiśle

Zwykle tak bywa, że rzeczy wielkie, istotne rzucają nam się w oczy i odnajdujemy je na stosunkowo małych, jakby powiedzieć marginesowych odcinkach życia społecznego.

Nagle i nieoczekiwanie olśniewa nas w lapidarnym skrócie rzeczywistość, której nie spodziewaliśmy się zgoła znaleźć na tym małym, drobnym odcinku.

Gdy przyjeżdżamy lub krótko przebywamy w większych miastach wzrokowo, na optykę niczego nowego nie widzimy. Trudno nam uchwycić rytm i puls tego nowego życia, słuszniej jeszcze tych zrębów nowego życia, które trochę niepewnie, ale z gruntu słusznie realizuje obóz wojującej demokracji w kraju. Nie możemy przecież uważać za nowe, istotnie nowe, tej mnogości plakatów zresztą zbyt obfitej), transparentów, haseł, sloganów itp.

Większe i mniejsze miasta wyglądają na pozór bez zmiany. Partie polityczne, Organizacje Młodzieżowe, Związki Zawodowe, zajmują piękne lokale, mury miast zalepione wielobarwnymi plakatami i odezwami. Bogate i eleganckie sklepy, bary, kawiarnie (życie wielkomiejskie np. w Łodzi „rozwija się" wyjątkowo szybko) — w śródmieściu; w dzielnicach robotniczych źle ubrani mężczyźni i kobiety sprawiają na pozór wrażenie, że nic się w Polsce nie zmieniło. Jeśli jeszcze w dodatku pomówimy w cztery oczy z robotnikami, to prawie zawsze usłyszymy jedynie skargi, utyskiwania na marne zarobki, niedostateczną aprowizację, złe warunki mieszkaniowe itd. Żale na ogół wszystkie słuszne i prawdziwe, które trudno zbyć frazesami, że „ciężko", że „to dopiero początek" itd., ale to jest sprawa dalsza.

Teraz chciałbym kilka słów powiedzieć o swoich wrażeniach z dwutygodniowego pobytu na urlopie w Wiśle, gdzie nagle jakby na zakręcie drogi zobaczyłem w sposób wyjątkowo jasny i precyzyjny to, czego w miastach zauważyć nie możemy.

Wisła jest odmieniona. W Wiśle, jak bodaj nigdzie, widać jaskrawo, po prostu namacalnie, że [illegible] w kraju dzieje. Przedwojenne luksusowe miejsca wypoczynku bogaczy „elity" społecznej są dziś miejscem wypoczynku ludzi pracy. Górnicy ze Śląska, z Zagłębia Dąbrowskiego, hutnicy z Chorzowa, ludzie młota, kilofa i pióra znajdują odpoczynek w pierwszorzędnie urządzonych domach wypoczynkowych, przepięknie położonych na wzgórzach, których jest pełno w uroczo położonej Wiśle.

Po pięknej asfaltowej, doskonale utrzymanej drodze spacerują starsi i młodzi robociarze, pykając spokojnie nieodłączną fajeczkę.

Tak, Wisła jest demokratycznie (bez cudzysłowu) odmieniona i to jest najistotniejsze. Pomyśleć, że zaledwie w 4 miesiące po zakończeniu wojny w Europie, tysiące robotników może korzystać z krótkiego wypoczynku. Jest to naprawdę imponujące i przemawia do nas bardziej aniżeli buńczuczne odezwy, uroczyste akademie, masówki i pochody. I to nas najbardziej przekonywuje, że w Polsce się jednak coś dzieje i że zachodzą istotne przemiany społeczne. Nareszcie szary człowiek pracy fizycznej i umysłowej zaczyna u nas zajmować należne mu miejsce w życiu społeczeństwa.

Mała, zagubiona wśród gór i dolin Wisła wyrasta tym samym do symbolu tych przeobrażeń społecznych, jakie dokonywują się w naszym kraju.

J. R.

Przeludnienie w Gdyni

Jednym z bardzo trudnych problemów miasta Gdyni jest sprawa rozwiązania zagadnienia głodu mieszkaniowego i przygotowania miejsca dla nowych kadr pracowników życia nadmorskiego i portowego. Ze wszystkich miast zachodniej Polski Gdynia znajduje się bowiem w najbardziej trudnych warunkach. Przyczyną tego jest fakt, że miasto to było już przed wojną w 95% polskie, czyli, że możliwości osiedleńcze w Gdyni są minimalne.

Gdyby chcieć zilustrować obecne pochodzenie ludności miasta Gdyni, moglibyśmy z łatwością dojść do ustalenia takich cyfr procentowych: 10% jest takich mieszkańców, którzy będąc Polakami przez cały czas wojny przetrwali na tym terenie i zajmują pomieszczenia słusznie im się należące, 30% lokali zajętych jest przez tych, którzy przyjęli grupę II i III, 10% lokali zajęli przedwojenni ich posiadacze, którzy wrócili po tułaczce wojennej do kraju, 20% pomieszczeń zajętych jest bez zwolenia, oraz 10% nie nadaje się do użytku z powodu zbyt dużych zniszczeń.

A tymczasem fala przesiedleńcza w kierunku na Gdynię trwa w dalszym ciągu. Fala powracających po wojnie na stare miejsce pracy również się nie zmniejsza. Wreszcie trzeba się poważnie liczyć z tym, że gdy w ślad za „Krakowem" pójdą inne jednostki floty handlowej i wojennej — staniemy wobec problemu nie do rozwiązania, a właściwie wobec katastrofy mieszkaniowej.

Co na to poradzić?

Należy wstrzymać repatriację w kierunku na Gdynię oraz przeprowadzić klasyfikację wartości mieszkańców miasta z punktu widzenia ich niezbędności dla życia morskiego i element mniej przydatny na tak ważnym odcinku jak Gdynia — skierować na tereny mniej zagęszczone, a również potrzebujące polskiej ludności np. w kierunku na Szczecin.

Niezależnie od tego władze samorządowe przystąpiły do tępienia nadużyć mieszkaniowych i „odkwaterowywania" ludzi do mieszkań niedostatecznie zaludnionych. Niedawno specjalna komisja miejska dokonała lustracji domu, zajętego przez pracowników Kinofikacji przy ul. Świętojańskiej 36. Okazało się, że w niektórych mieszkaniach na jeden pokój przypada pół osoby, a w pewnym wypadku czteropokojowe mieszkanie zajęte było przez jedną osobę. Stołówka na 40 osób w czterech pokojach, magazyn zamiast w piwnicy w pięciu pokojach itd. Oczywiście zarządzono odpowiednie ścieśnienie tych mieszkań. Wypadków takich jest mnóstwo. Jednakże chociażby najbardziej ścieśnić mieszkania — pewna część mieszkańców będzie musiała wyemigrować. Gdynia musi otrzymać swój przedwojenny charakter pod względem ludnościowym i dlatego władze przygotowują plan likwidacji sztucznie wywołanego stanu przeludnienia.

(Ka-Zet)

Przetarg nieograniczony

Nr VII. 337/45.

Ministerstwo Komunikacji zaprasza do składania ofert na dostawę 100.000 sztuk sosnowych podkładów kolejowych loco wagon stacja załadowania. Dostawa może być zaoferowana w ilościach od 10.000 sztuk.

Termin dostawy: do 1 lutego 1946 r.

Oferty w zalakowanej kopercie z napisem „Przetarg na dostawę podkładów kolejowych dla P.K.P." należy składać do skrzynki ofertowej, umieszczonej w gmachu Ministerstwa Komunikacji w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4.

Termin rozpoczęcia przetargu: dnia 15 października 1945 r. o godz. 10-tej rano w pokoju Nr 187.

Bliższe informacje oraz warunki techniczne można otrzymać w godzinach urzędowych w gmachu Ministerstwa Komunikacji w pokoju 178. Ministerstwo Komunikacji zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru między oferentami oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i jakichkolwiek odszkodowań.

Redaktor: Jan Dąbrowski

D—03855

Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2